

# Zofia Mitosek

---

"W poszukiwaniu istoty języka :  
wybór pism", t. 1-2, Roman Jakobson,  
wybór, redakcja naukowa i wstęp  
Maria Renata Mayenowa,  
bibliografię opracowała Alicja  
Szałagan, Warszawa 1989 : [recenzja]

---

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce  
literatury polskiej 82/3, 251-259

---

1991

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach  
dozwolonego użytku.

ne — został uporządkowany według tzw. klas wartości prymarnych właściwych, np. „dobro”, i wtórnych, np. „bohater” (nacechowanych aksjologicznie elementów rzeczywistości). Obok nazw wartości i antywartości prymarnych typologia obejmuje tzw. wartości pomocnicze, np. „(nie)dojrzałość”, jako „warunkujące (anty)wartości właściwe” (s. 83); ich status może budzić wątpliwości. Słownictwo objęte wymienionymi typami dotyczy istniejących oddzielnie sfer wartości duchowych (w tym obrazu *sacrum*, moralności, estetyki, poznania) i witalnych (stanów egzystencjalnych: życia, zdrowia, śmierci, nędzy, i odczuć: szczęścia, cierpienia i innych), zgodnych z aksjologią chrześcijańską, oraz wyrażen „nazywających (anty)wartości wprost lub pośrednio” (zob. wklejkę po s. 94). Przedstawione w tym rozdziale wnioski, wyprowadzone ze szczegółowych badań nad tekstami Norwida, zaskakują niekiedy słuszością, ujawniając świadomość i konsekwencję, z jakimi poeta rozporządzał swoim warsztatem twórczym. Dostrzeżona przez autorkę Norwidowska praktyka prezentowania ocen nie wprost, ale w konotacjach (asocjacjach) aksjologicznych użytych wyrażen sprawia, że teksty wolne są od doktrynerstwa i natrętnej moralistyki, że dydaktyzm nie kaleczy bogactwa poetycko-estetycznej obrazowości (pejzaże natury i kultury), współlistnieje z wyrafinowanymi tropami (ironią, metaforą, porównaniem), będąc ich pochodną, i figurami myślowymi takimi, jak wielopodmiotowy dyskurs, wizja, parabola. Wiąże się z tym brak, zdaniem autorki, słownictwa neutralnego aksjologicznie w tym cyklu, jak i w całej twórczości Norwida, co wypływa z jego religijnego światopoglądu. Lektura Norwida wymaga więc przyjęcia, jak twierdzi Puzynina, zobowiązującej perspektywy odbioru, aby usprawiedliwione było mówienie czasem czegoś więcej, niż zostało powiedziane przez tekst.

Przyjęta przez Puzyninę procedura badawcza prowadzi niekiedy do zachwiania równowagi między odkrywaniem sensu słowa w tekście a jego referencją, w konsekwencji zaś powoduje, że odpowiedzi na pytania daje interpretator, a nie autor przez tekst. Szczególnie mam tu na myśli jednoznaczne odniesienia biblijne. Oto fragment książki: „Jednakże w ogromnej większości użyć wyrażenia »wolność słowa« w *Rzeczy* chodzi niewątpliwie o wolność »słowa« pojętego jako znak, jako świadczenie przez człowieka prawdzie, jako wyrażenie przez niego mądrości, poznania, myśli Bożej” (s. 42, podkreśl. końcowej części cytatu E. R.). Ostatnie sformułowanie autorka uprawomocnia głównie poświadczonymi w innych tekstach Norwida lekturami pism mistyków chrześcijańskich oraz religijnym światopoglądem poety. Tym samym ów pełen symbolizacji, wieloznaczności i wolności od uwikłania w jedyny system odniesienia tekst Norwida został uzupełniony jednoznaczną interpretacją.

Propozycja metodologiczna Puzyniny to postępowanie, które ma kształt hermeneutyki filologicznej, przesuwałej ciężar analiz w kierunku charakterystyki językoznawczej użytego w tekście wyrażenia, w powiązaniu z jego funkcjonowaniem w świadomości językowej twórcy, widocznym w całej jego spuściźnie literackiej i w dokumentach epoki.

*Emilia Radtke*

**Roman Jakobson, W POSZUKIWANIU ISTOTY JĘZYKA. WYBÓR PISM.** Wybór, redakcja naukowa i wstęp Maria Renata Mayenowa. (Bibliografię opracowała Alicja Szałagan). T. 1—2. Warszawa 1989. Państwowy Instytut Wydawniczy, t. 1: ss. 496, t. 2: ss. 420.

Śmierć przerwała dzieło dwojga wielkich badaczy literatury i języka. W roku 1982 zmarł Roman Jakobson. Maria Renata Mayenowa, badaczka bliska Ja-

kobsonowi naukowo i osobiście, zdołała jeszcze przygotować pierwszy w Polsce wybór jego pism, 2-tomową książkę *W poszukiwaniu istoty języka*, której tytuł pochodzi z głośnego artykułu opublikowanego w 1965 r. w czasopiśmie „Diogenè”.

Ostatnie teksty obojga badaczy dowodzą niezwykle trafnego rozpoznania aktualnej sytuacji naukowej na pograniczu literaturoznawstwa i językoznawstwa. Jedną z ostatnich prac Mayenowej to posłowie do wydanej przez nią *Poetyki Tzvetana Todorova* (Warszawa 1984) — tekst zatytułowany *O perspektywie poetyki inaczej*, w którym uczona krytycznie ocenia książkę Todorova i z wielką werwą odnosi się do koncepcji łączących badania nad poezją z teorią aktów mowy. Jakobson — którego prace znamy w Polsce od dawna — wychwytywał w wieku 90 lat najnowsze odkrycia naukowe z dziedziny neurosemiotyki oraz symbolizmu dźwiękowego. Pisał o pracach badaczy takich, jak Genette czy Todorov, którzy przecież na jego tekstach uczyli się poetyki strukturalnej, i pisał o nich nie jako mistrz, „ojciec duchowy”, ale jako adept, który od tych „młodych” ludzi dowiaduje się czegoś ciekawego. Ta wieczna ciekawość uderza w zbiorze jego prac, tak trafnie zaprezentowanych przez Mayenową.

Maria Renata Mayenowa napisała obszerną przedmowę do książki, zatytułowaną *Roman Jakobson — uczonej i człowiek*. Dokonała też swoistej interpretacji materiału, dzieląc go na 8 części. Tematem części pierwszej są ogólne zagadnienia semiotyki, w drugiej Jakobson mówi głównie o strukturze i funkcjach systemu językowego, w trzeciej — o różnych poziomach języka i roli znaczeń gramatycznych. Czwarta część poświęcona jest komunikacji werbalnej, a piąta — stosunkowi językoznawstwa do innych nauk. W tomie 2 zebrane są materiały dotyczące literatury. W części szóstej mamy historyczny rzut na to, co wnieśli pewni badacze-niespecjaliści (Mroziński, Einstein) do badania języka. W części siódmej zawarte są główne prace z zakresu poetyki oraz analizy tekstów literackich. W części ósmej znajdują się prace pisane razem z Piotrem Bogatyriewem i Jurijem Tynianowem. Wybór zawiera ponadto *Bibliografię prac cytowanych w książce*, *Wykaz publikacji Romana Jakobsona w języku polskim, nie zamieszczonych w tym tomie* oraz *Wykaz pierwodruków*. Całość jest rezultatem współpracy Mayenowej z zespołem tłumaczy i młodych badaczy, na ogół jej uczniów.

Romana Jakobsona znamy w Polsce głównie z dwóch rozpraw: pierwszą jest *Poetyka w świetle językoznawstwa*, opublikowana w „Pamiętniku Literackim” (1960, z. 2), drugą — *Dwa aspekty języka i dwa typy zakłóceń afatycznych*, praca stanowiąca część wydanej razem z Morrisem Halleem książki *Podstawy języka* (1956, przekład polski: Wrocław 1964). Dołączony do wyboru wykaz dowodzi, że w Polsce ukazało się wiele innych tekstów Jakobsona, niemniej jednak sylwetkę uczonego wiążemy na ogół z tymi dwiema rozprawami.

Jakobsona znamy. Tzn. znają go adepci polonistyki, zmuszeni do powtarzania na egzaminach z teorii literatury określenia funkcji poetyckiej jako „projekcji zasady ekwiwalencji z osi wyboru na oś kombinacji” (t. 2, s. 88). Określenie to stanowi rodzaj magicznej formuły, zniechęcającej przeciętnego człowieka do zainteresowania się poezją. Znają Jakobsona również nauczyciele akademicy, w nieskończoność wyjaśniający studentom sens — w istocie dość prosty — owej magicznej formuły oraz terminów takich, jak: „metafora”, „metonimia”, „mora”, „ikt”, „paralelizm”, „znaczenia gramatyczne”.

Ten Jakobson prezentowany jest w tomie 2 wyboru. Pisałam obszernie o tej dziedzinie badań w książce *Teorie badań literackich* (Warszawa 1983), gdzie spora część rozdziału *Strukturalizm* poświęcona jest Jakobsonowskiej koncepcji poetyki. Poszukajmy Jakobsona innego, uczonego, który żył dwoma pasjami: badaniem życia znaków i wiarą w magię dźwięków mowy (jak zatytułował jeden ze swych artykułów).

„Z jednej strony prawdą jest, iż nie mieszkamy w znakach, tylko w domach,

a z drugiej jest również oczywiste, iż zadania budowniczych nie ograniczają się jedynie do dostarczenia nam pomieszczeń i schronień” (t. 1, s. 67) — napisał Jakobson w artykule *Język a inne systemy komunikacji* (1968). Pytanie o to, co sprawia i jak to się dzieje, że przedmiot użytkowy, fragment przyrody staje się znakiem, frapowało Jakobsona przez całe życie i konkurowało — paradoksalnie — z innym: jak odnaleźć w języku, najbardziej konwencjonalnym z systemów znakowych, ślady natury i zmysłowej namacalności, jak dotrzeć do motywacji naturalnej między *signifiant* a *signifié* znaku, motywacji, która sprawia, że głoski mają swój kolor, a wiersz muzykę niezależną od znaczenia?

Jak pogodzić zatem nieodłączny od rozwoju cywilizacji proces oznakowania natury i stawiane — wbrew temu procesowi — przez poetów i filozofów zadanie unaturalnienia języka, stworzenia czegoś na kształt „języka Adamowego”, mowy sprzed wieży Babel, w której dźwięk i znaczenia byłyby powiązane bez pośrednictwa konwencji. Jakobson — precyzyjnie lingwista, nieomal scjentyista, i Jakobson — romantyczny marzyciel, który na przekór lingwistyce strukturalnej pisał, że znak nie musi być arbitralny.

Być może dzięki tym paradoksom Jakobson jest jeszcze dla nas żywy, chociaż pisma jego ukazały się w Polsce zbyt późno, w momencie zmierzchu językoznawstwa strukturalnego i teorii literatury, tak późno, że zdają się dzisiaj interesować niewielu specjalistów, stanowiąc dokument historii badań humanistycznych, cytaty z przeszłości — niedawnej przecież — w której poetyka rościła sobie pretensję do rzędu nauk ścisłych. Dziś już takiej poetyki nie uprawiamy, rozdarcie między wielosłowną hermeneutyką a wieloznacznym dekonstrukcjonizmem, w literaturze samej, w żywych tekstach szukamy ratunku przed metodologiczną pustynią; przy czym pustynia oznaczałaby nie tyle teren suchy, co „wyschnięty”. Być może, Jakobsonowskie analizy utworów poetyckich stanowiłyby tu jakieś ukryte czy zapomniane źródło.

Jak więc Jakobson widział semiotykę? Był on badaczem łączącym w sposób niezwykle trafny inspiracje twórcy nauki o znakach, Charlesa Sandersa Peirce’a, z ideami Ferdinanda de Saussure’a, który traktując semiologię jako naukę o życiu znaków w obrębie życia społecznego zajął się tym szczególnym systemem znaków, jakim jest język naturalny. Jakobson pisał o wszechogarniającym, chociaż zawsze historycznym i zawsze zależnym od konkretnych podmiotów procesie *semiosis* szukając w tej znakowej komunikacji elementów stałych, inwariantów oraz powtarzalnych mechanizmów. Inwarianty te odnalazł w budowie znaku językowego. Chodzi o stronę znaczącą znaków, uchwytny zmysłowo *signans*: liczba dźwięków danego języka jest zawsze ograniczona. Nie jest to jednak sprawa dźwięków. Jeszcze dla twórcy fonologii, Trubieckiego, fonemy stanowiły te najmniejsze jednostki języka, które — same pozbawione znaczenia — służyć miały do różnicowania znaczeń. Osiągnięciem Jakobsona było odkrycie pod koniec lat trzydziestych cech dystynktywnych. „System cech dystynktywnych jest kodem efektywnym i ekonomicznym; każda cecha jest opozycją binarną obecności nacechowania i jego nieobecności” (t. 1, s. 363). W ten sposób mnogość fonemów została sprowadzona do niewielkiej ilości „ostatecznych” składników. „Fonemy są w większości zbieżne w swoich cechach (»zachodzą na siebie« — jak to określa Cantineau), natomiast wszystkie cechy dystynktywne opierają się na opozycjach rzeczywiście dychotomicznych” (t. 1, s. 228). Przekonanie o tym, że najmniejsze elementy języka wyodrębnia się nie tyle na podstawie ich substancji, co poprzez porównanie z innymi elementami — poprzez opozycję, prowadzi Jakobsona do postawy naukowej określanej jako „binaryzm”.

Do metodologii Jakobsona nawiązał Claude Lévi-Strauss w swojej antropologii strukturalnej, a także w konkretnych badaniach etnograficznych. W ogłoszonym w r. 1949 w „Revue de la Métaphysique et Morale” (t. 44, nr 34) artykule *Hi-*

*storia i etnologia* napisał: „Językoznawca wydobywa ze słów fonetyczną realność fonemu, a z niego — logiczną realność cech dystynktywnych. Gdy zaś rozpoznaje on w wielu językach obecność tych samych fonemów czy zastosowanie tych samych cech opozycyjnych, nie porównuje między sobą bytów indywidualnie odrębnych; to ten sam fonem, ta sama cecha dystynktywna gwarantuje — na tym nowym poziomie — głęboką tożsamość bytów empirycznie różnych. Nie chodzi tu o dwa zjawiska podobne, lecz o jedno zjawisko. Przejściu od świadomości do nieświadomości towarzyszy przejście od tego, co szczegółowe, do tego, co ogólne”<sup>1</sup>.

Ogólne procesy wyboru i kombinacji, schematy wymiany (małżeńskiej czy ekonomicznej), sprowadzają się zatem do nieuświadomianych opozycji i korelacji, tworzących logiczną architektonikę działań historycznych.

To Lévi-Strauss, a nie Jakobson. W ogólnym pędzie strukturalistycznym językoznawca nigdy nie zapominał o tym, co konkretne. W użyciu fonemów i ich składników interesowały go w równej mierze opozycje, co i substancja sama. Stąd wynika trwająca do końca życia Jakobsona jego polemika z tezą de Saussure'a o arbitralności znaku językowego. W polemice tej odwoływał się uczony do argumentów pochodzących z semiotyki Peirce'a. W artykule *W poszukiwaniu istoty języka* nawiązuje do podziału znaków na indeksy, ikony i symbole. Motywacja naturalna przysługuje tylko ikonom: „Działanie ikony opiera się przede wszystkim na rzeczywistym podobieństwie między jej *signifiant* i *signifié*, na przykład między przedstawieniem zwierzęcia i zwierzęciem przedstawionym” (t. 1, s. 117). Ale według Peirce'a każdy typ znaku ma w sobie elementy innych typów. Tak więc w symbolu, którego funkcjonowanie „opiera się przede wszystkim na ustanowionej, wyuczonej zależności między *signifiant* i *signifié*” (t. 1, s. 118), Jakobson szuka cech indeksu i ikony. Cechy indeksalne przypisuje tzw. przełącznikom („*shifters*”) — wyrażeniom językowym, takim jak zaimek „ja”, przysłówek „tutaj”, wskazującym na konkretną osobę i sytuację oraz znaczącym tylko w danej sytuacji. Z kolei organizację ikonyczną dostrzega w gramatycznej budowie zdania, w którym kolejność orzeczeń naśladuje kolejność czynności, a porządek podmiotów zbiorowych odtwarza rzeczywiste hierarchie życiowe. W przymiotnikach „stopień równy, wyższy i najwyższy — cechuje progresywny przyrost liczby fonemów, na przykład: *high* — *higher* — *highest*; *altus* — *altior* — *altissimus*. W ten sposób skala stopniowania *signifiants* znajduje odbicie w *signifiés*” (t. 1, s. 125). Analizuje budowę morfologiczną słów i daje przykłady motywacji etymologicznych, które naturalizują związek między znaczącym a znaczonym.

Wszystkie te przykłady nie dają jednak odpowiedzi na postawione już przez Platona w dialogu *Kratylos* pytanie: czy znak językowy jest naturalny czy konwencjonalny? Wskazują raczej na rację de Saussure'a: zasadniczo arbitralna relacja między *signifiant* a *signifié* może być pokonana przez organizację wypowiedzi. Jak stwierdził Mallarmé w *Crise de vers*: poezja poprawia braki języka.

Myśl Mallarmégo przyświeca Jakobsonowskim analizom wierszy oraz dwóm artykułom teoretycznym: *Poetyka w świetle językoznawstwa* oraz *Poezja gramatyki i gramatyka poezji*. A jednak uczony lingwista nie chce zrezygnować z pierwotnej intuicji. W roku 1976 ukazała się książka ortodoksyjnego strukturalisty, Gérarda Genette'a zatytułowana: *Mimologiques. Voyage en Cratylie*. Autor przedstawiał trwające od przeszło 2000 lat dociekania nad naturą znaków językowych (pisałam o tym w recenzji *Mimologiques* („Pamiętnik Literacki” 1983, z. 4)), koń-

<sup>1</sup> Cyt. z: C. Lévi-Strauss, *Antropologia strukturalna*. Przełożył K. Pomian. Warszawa 1970, s. 77. Używając pojęcia cechy dystynktywnej Lévi-Strauss odwołuje się w tym fragmencie do pracy R. Jakobsona *Observations sur le classement phonologique des consonnes* (w zbiorze: *Proceedings of the Third International Congress of Phonetic Sciences*. Gand 1938).

cząc książkę sceptyczną uwagą, że tezy o motywacji naturalnej to tylko piękne marzenia, którym nie odpowiada żadna rzeczywistość językowa. Jakobson jest jednym z bohaterów rozważań Genette'a: jego poetykę omawia się w rozdziale *Au défaut des langues*, obok propozycji literackich Mallarmégo, Valéry'ego i Sartre'a.

Jakobson książkę Genette'a znał. Ale zdania nie zmienił. W napisanej razem z Lindą Waugh książce *The Sound Shape of Language* znajduje się, przedrukowany przez Mayenową, rozdział *The Spell of Speech Sounds (Magia dźwięków mowy)*. Pozostawiając na boku sprawę motywacji etymologicznej, nie pisząc więcej o paralelizmie, uczonego pyta wprost o semantyczne nacechowanie głosek, fonemów i elementów dystynktywnych. Stwierdza tam, że „badaniu różnicującej roli dźwięków mowy jako ich głównego zadania” zaczyna towarzyszyć zainteresowanie „bezpośrednim i autonomicznym znaczeniem w życiu języka jednostek tworzących kształt dźwiękowy słów” (t. 1, s. 282). Przegląd badań, od Platona, poprzez Locke'a, Gabelentza, Schuchardta, Grammonta, aż do przełomowych prac Jespersena i późniejszych — Sapira, wskazuje na stałe, prawie uniwersalne przekonanie o tym, że samogłoska *i* wiąże się z tym, co małe i jasne, a *o* — z tym, co ciemne i ciężkie; *r* — z tym, co dzikie, walczące i męskie, a *l* — z tym, co miękkie i okrągłe. Również stałe są charakterystyki dźwięków na zasadzie synestezji. „*Audition colorée*” to skomplikowany problem fenomenologicznego związku między głoskami. Jakobson za Ernstem Gombrichem powtarza, że wartości kolorystyczne uzyskują głoski tylko w opozycjach lub prezentowane w jakiejś skali; ustawione w porządku alfabetycznym zdają się je tracić. Jaka jest przyczyna tego, że istnieje „uniwersalna treść odczuć »zasadniczo podobna dla wszystkich«” (t. 1, s. 301)?<sup>2</sup> Jakobson nie waha się przed hipotezą neurologiczną: przyczyna ta tkwi w systemie nerwowym *homo sapiens*.

Istnienie symbolizmu dźwiękowego potwierdzają języki magiczne. Podrozdział *Dźwięki mowy w użyciu mitotwórczym* jest jedną z ciekawszych części pracy. Zajmuje się on zaklęciami oraz dziecięcymi wyliczankami, czyli „pewnymi użyciami dźwięku języka, całkowicie pozbawionymi roli różnicowania znaczeń w całej wypowiedzi, niemniej przeto przeznaczonymi do pewnego rodzaju komunikacji i skierowanymi do rzeczywistego ludzkiego audytorium lub do boskiego ducha, który ma dźwięki odebrać i zrozumieć [...]” (t. 1, s. 325).

Zainteresowania tego typu ponownie wiążą językoznawstwo z etnologią; można tu dostrzec paradoksalną sprzeczność nastawień. Opierając się na systemie fonologii Nikołaja Trubieckiego i na tezie Jakobsona o istnieniu cech dystynktywnych, zorganizowanych w opozycje, Lévi-Strauss stworzył narzędzia do opisu konkretnych faktów i klasyfikacji myśli ludów „nieoswojonych”. Tak powstały neologizmy typu: „mitemy”, „gustemy”... Metodologia strukturalna zapanowała w naukach społecznych. Jakobson natomiast, wychodząc z obserwacji zachowań magicznych, artykułujących się w języku, gotów jest zaprzeczyć głównej tezie strukturalizmu — twierdzeniu o arbitralności stosunku znaczącego i znaczonego w znakach językowych, i w tym, co społeczne, doszukiwać się źródeł naturalnych.

Taka postawa naukowa, wbrew przesądom antypozytywizmu (który określał ją jako „naturalizm”) coraz częściej pojawia się we współczesnych interpretacjach aktywności „duchowej” człowieka. Wspomnieliśmy już o tym, że Jakobson szuka przyczyn symbolizmu dźwiękowego na poziomie najmniejszych elementów języka w strukturze nerwowej człowieka. Neurosemiotyka, której prolegomena stworzył przeciwieństwo Jakobson w pracy o afazji, staje się obecnie bardzo ekspansywną dziedziną semiologii. Jak czujnie reagował uczonego na jej rozwój, świadczy napisany w 1980 r. razem z Kathy Santilli artykuł *Mózg a język. Półkule mózgowie i struk-*

<sup>2</sup> Jakobson cytuje tu książkę B. Whorfa *Language, Thought and Reality* (New York 1956).

tura językowa we wzajemnym naświetleniu. W tekście tym zreferowano najnowsze eksperymenty neurologiczne i psychiatryczne związane z niedowładem którejs z półkul mózgowych. Przedstawiono też prace neurosemiotyków radzieckich, takich jak W. W. Iwanow, Bałonow, Dieglin, Bragina i Dobrochotowa. Znamienne jest jednak to, że badania neurosemiotyczne szukają związku między anatomią i fizjologią mózgu a zachowaniami znakowymi człowieka, które funkcjonują systemowo. W ten sposób główny postulat strukturalizmu, postulat badania faktów ludzkich w obrębie wyższych, zorganizowanych w systemy całości, zostaje ocalony. Jak sama nazwa wskazuje, neurosemiotyka nie ma nic wspólnego z mechanistycznym naturalizmem.

W pracach Jakobsona pojawia się inne, typowe dla strukturalizmu pytanie. Co jest powodem tego, że obdarzamy funkcją znakową fenomeny naturalne, dlaczego proces semiozy coraz bardziej zagarnia przyrodę, dlaczego żyjemy w bliskim nam świecie znaków, oddalając się zarazem od świata przedmiotów. Jakobson dostrzega różnicę między produkowaniem i cyrkulacją znaków a „pokazywaniem semiotycznych obiektów już istniejących” (t. 1, s. 417). Ten drugi zabieg nazywa ostensją: chodzi o to, że zjawiska przyrody traktujemy jako indeksy (oznaki) pewnych bardziej skomplikowanych fenomenów. W tym sensie wszystkie one niosą informację i od postawy interpretatora zależy określenie poziomu tej informacji. Indeksy i ikony, również często odsyłające do niezamierzonych podobieństw w przyrodzie (np. kształt głowy mrówki na tułowiu mszycy) są tymi szczególnymi typami znaków, które mogą być wykorzystywane w celowej komunikacji/produkcji znaków, a które zarazem mogą istnieć niezależnie od człowieka, stanowiąc dlań potencjalną informację. Jakobson odwołuje się tu do badań Nielsa Bohra: „Informacja, którą fizyk otrzymuje ze świata zewnętrznego, polega po prostu na »indeksach« o jednym znaczeniu, przy których interpretacji fizyk nakłada na doświadczenie swój własny kod symboli, dokonując w ten sposób »pracy wyobraźni«” (t. 1, s. 458)<sup>8</sup>. W wypadku komunikacji werbalnej, posługującej się symbolami, zamiast uczonego, który ekstrahuje indeksy ze świata odeń niezależnego, istnieją nadawca i odbiorca, a ich role są wymienne.

Dom zbudowany w określony sposób nie jest indeksem, ale komunikatem, jaki kieruje nadawca (architekt, właściciel) do określonych odbiorców (innych architektów, sąsiadów). Mieszkamy w domach, ale obdarzamy je funkcjami znakowymi stosownymi do systemu wartości symbolicznych naszej kultury. Dlatego znaczą one więcej niż np. skorupa ślimaka dla etologa.

Jakobson nie zajmuje się ostensją, ale komunikacją, a w tej ostatniej interesuje go przede wszystkim komunikacja werbalna. W artykule *Język a inne systemy komunikacji* usiłuje mowę połączyć z muzyką i malarstwem. W komunikacji muzycznej i wizualnej związanej z malarstwem niefiguratywnym brak jest składnika referencjalnego: semioza introwersyjna to przewaga funkcji estetycznej nad innymi. Ale funkcja ta dominuje również w komunikacji poetyckiej. Z kolei słuchacze muzyki mają nawyk przypisywania dźwiękom jakichś podobieństw: muzyka i kolor, muzyka i słowo to skojarzenia niezwykle częste i nawet w tym wypadku nie możemy się pozbyć typowo literackiego pytania o *mimesis*. Można sądzić — że to nasze, a nie Jakobsona zdanie — że ta asymetria komunikacyjna między kompozytorem czy malarzem abstrakcyjnym a zwykłym odbiorcą decyduje o tym, że jednak chodzimy na koncerty czy na wystawy sztuki niefiguralnej.

W zbiorze Mayenowej zabrakło artykułu Jakobsona *On the Verbal Art of William Blake and Other Poet-Painters* („Linguistic Inquiry” t. 1 (1970), nr 1). W tekście tym uczoney szukał zbieżności między wypowiedziami werbalnymi a obra-

<sup>8</sup> Jakobson nawiązuje tu do książki N. Bohra *Atomic Physics and Human Knowledge* (New York 1958).

zami, odnajdując te zbieżności w sferze zasad kompozycji opartych na jawnym czy ukrytym porządku geometrycznym oraz w układzie znaczeń gramatycznych, organizujących semantykę wiersza. Dotyczyło to wiersza i obrazu Williama Blake'a. W oktostychu Apollinaire'a opartym na obrazie Rousseau-Celnika *Rêve* Jakobson dopatruje się figur pikturalnych, traktując je nie tyle jako malowanie słowami (jak to robiła tradycyjna poetyka), co jako przestrzenne ukształtowanie wiersza, w którym pewne słowa — na wzór malarstwa — znajdują się w pozycjach antytetycznych, zbieżnych czy paralelnych, zawsze odniesione do pozycji mówiącego podmiotu. Z kolei w dystychu Paula Klee znajduje opozycje i konstrukcje typowe dla niefiguralnego malarstwa tego artysty.

W artykule tym Jakobson prezentuje warsztat dobrze znany nam z poetyki: drobiazgowa analiza budowy i pozycji słów, instrumentacji głoskowej, rymów i rytmu, paralelizmu syntaktyczno-semantycznego, znaczeń gramatycznych i gier etymologicznych towarzyszy równie drobiazgowemu rozbiorowi dzieł malarskich. Badacz poszukuje w komunikatach artystycznych różnych typów semiozy intrawersyjnej, funkcji estetycznej, która oznacza nastawienie na budowę komunikatu i sprawia, że budowa ta niesie znaczenia niesprowadzalne do referencjalnej wartości przekazu.

Funkcja estetyczna powoduje, że w zasadzie nie jest możliwe tłumaczenie wiersza z jednego języka naturalnego na inny. Możliwa jest natomiast transpozycja, czyli przekład z jednego systemu znaków na drugi. Przykładami takiej transpozycji są: obraz Rousseau-Celnika i wiersz Apollinaire'a. W artykule *Poetyka w świetle językoznawstwa* Jakobson pisał, że funkcja poetycka dominuje w wierszu, w utworze zaś prozaicznym — funkcja referencyjna. Szkoda, że w zbiorze Mayenowej nie zamieszczono artykułu *Ranbemerkingen zur Prosa des Dichters Pasternak* („Slavische Rundschau” t. 7 (1935)). W pracy tej Jakobson pokazał, jak nasyciona metonimiami proza Borisa Pasternaka stopniowo eliminuje obiekt komunikatu prowadząc do emancypacji samego znaku, wypowiedzi. Ta na pozór realistyczna proza stanowi antytezę naturalizmu. Analiza opowiadań Pasternaka zdaje się podważać wypowiedziane później przekonanie o opozycji poezji i prozy, chociaż z drugiej strony wspiera inne twierdzenia Jakobsona: że budowanie dyskursu w prozie następuje drogą przyległości i metonimii. Jednakże w tekście o Pasternaku termin „metonimia” oznaczał, zgodnie z tradycją, trop semantyczny polegający na zastępowaniu całości przez część i niewiele miał wspólnego z późniejszym, wprowadzonym w pracy o afazji, posługiwaniem się przez Jakobsona tym terminem na określenie jednego ze sposobów budowania wypowiedzi.

Wspomniany wcześniej problem przekładu nasuwa inne, niezwykle modne dzisiaj pytanie: czy prawdą jest, że — jak powiedział Wittgenstein — granice mojego języka są granicami mojego świata? Jakobson zawsze unikał tak zasadniczych pytań. Niemniej jednak w artykule *O językoznawczych aspektach przekładu* (1959) twierdził, że cechą życia społecznego jest nieustanny przekład jednych znaków na drugie, czyli — według Peirce'a — na ich interpretanty. Nowego obiektu nie da się określić przez pokazanie. Dopiero umieszczenie w siatce pojęciowej języka (terminologii naukowej) pozwala na jego eksplorację. Wiąże się z tym znany paradoks: językoznawstwo, ograniczone do badania komunikatów werbalnych, ma węższy zakres aniżeli semiotyka, która zajmuje się wszelkimi typami przekazów. „Równocześnie jednak wszelkie przekazywanie przez człowieka komunikatów pozasłownych zakłada obieg komunikatów słownych, a nie odwrotnie” (t. 1, s. 419).

Jeszcze inny problem, zdumiewająco aktualny, to normalizacja i planowanie językowe. W artykule *Związki językoznawstwa z innymi naukami* (1973) Jakobson, zgadzając się w zasadzie z de Saussurem, że człowiek nabywa język w sposób nieświadomy i że każdy z nas jest bezwiednym gramatykiem, zaznacza, iż mistrz z Genewy nie zajmował się metajęzykiem. Metajęzyk jest rezultatem świadomej



refleksji nad aktywnością werbalną. Pozwala myśleć o funkcjonalizacji wypowiedzi i o jej kształcie. Zróżnicowanie językowe, rozwój dialektów to procesy, których nikt nie jest w stanie zaprogramować. Bogactwo mowy ujawnia się w wielości subkodów. Ale rozwijanie wiedzy o języku, praca nad kulturą wypowiedzi może prowadzić do konsekwencji bardziej odległych. Strukturaliści chętnie przywołują przykład języka czeskiego. Usilna praca nad tym językiem, ustalenie norm poprawnościowych oraz języka literackiego doprowadziły do rozwoju czy nawet renesansu świadomości narodowej, tak istotnego wobec groźby germanizacji.

Stąd też radykalna teza Jakobsona: nie jest tak, że istnieje lingwistyka strukturalna, a niezależnie od niej etno-, socjo- i psycholingwistyka. Kod ogólny jest systemem subkodów i w tym sensie nie można mówić o nim w kategoriach abstrakcyjnych i uniwersalnych. Z drugiej jednak strony subkody te powinny stanowić pełnoprawny obiekt dociekań, także strukturalnych, a nie tylko historycznych czy socjologicznych. Jakobson nie pisał o tym wprost, ale z pewnością przeciwstawiłby się modnym ostatnio próbom sprowadzenia lingwistyki do nauki o ideologiach.

Próby te mają wyraźny związek z pracami Bachtina. Otóż nazwisko rosyjskiego badacza nie pojawia się w pracach Jakobsona i łatwo powiedzieć, dlaczego. Raz tylko Jakobson przywołuje określenie z książki wydanej pod nazwiskiem Wołoszynowa: „mowa w mowie” i „mowa o mowie” czy raczej „mowa wewnątrz mowy” — dzieje się to w pracy *Poetyka w świetle językoznawstwa*. Jakobson znał pracę Wołoszynowa *Marksizm i filozofia języka* z 1929 roku. Jeżeli jednak filozofia języka mogłaby w pewnym stopniu zainteresować naszego uczonego, to marksizm i tezy marksistów o języku — z pewnością nie. Pisząc, że filozofia języka mogłaby zainteresować Jakobsona, celowo użyliśmy trybu przypuszczającego. Bo np. zupełnie nie występuje w jego pracach angielska filozofia analityczna i wynikająca z niej teoria aktów mowy. Jest to brak znaczący, jako że programowa książka z tego zakresu *How to Do Things with Words* Johna L. Austina ukazała się w r. 1962, a więc w momencie rozkwitu działalności Jakobsona. Komentując prace Austina językoznawca francuski, Oswald Ducrot, pisze, że teoria aktów mowy „osłabia Saussure’owską opozycję między lingwistyką języka, określającą wewnętrzną relację znaku, stosunek dźwięku do sensu, a lingwistyką wypowiedzi badającą użycie znaków przez mówiące podmioty”<sup>4</sup>. Ta druga lingwistyka nosi nazwę pragmatyki: domeną jej zainteresowań może być tylko użycie wypowiedzi lub też — jak u Jakobsona — stosunek między budową wypowiedzi a jej użyciem. Analitycy, zajmując się pewnym typem wypowiedzi, tzw. performatywami, starają się określić warunki wypowiedziania, które czynią wypowiedzi performatywne skutecznymi. Tak przynajmniej widział te sprawy Austin. Wyłączył on z pola dociekań literaturę, uważając ją za wypowiedź „nie serio”, a więc wypowiedź, której skuteczność nie daje się zweryfikować pragmatycznie.

Fakt, że Jakobson nie pisał o angielskiej filozofii analitycznej, nie oznacza, iż nie zajmował się pragmatyką. Cały schemat komunikacji, wraz z funkcjami wypowiedzi, należy do dociekań z zakresu tej dziedziny. Sama pragmatyka, wyróżniona przez Peirce’a i przeciwstawiona syntaktyce i semantyce, może być traktowana dwojako. Raz chodzi o tworzenie wypowiedzi, które przecież polega na używaniu znaków, i ten typ zainteresowań przenika wszystkie prace Jakobsona. Ale możliwe jest także posługiwanie się gotową już wypowiedzią (wyrażeniem, tekstem, utworem) — o takim używaniu wyrażań performatywnych w ściśle określonych warunkach pisali właśnie analitycy.

Jakobson zajmował się również tą drugą sytuacją. Poświęcił jej artykuł *Szyftery, kategorie czasownikowe i czasownik rosyjski* (1957). Szyftery — tłumaczone jako „przełączniki”, to przede wszystkim pewne zaimki i przysłówki. „Zaimek »ja«

<sup>4</sup> O. Ducrot, *Dire et ne pas dire*. Paris 1972, s. 70.

oznacza osobę, która mówi »ja«. Z jednej strony zatem znak »ja« nie może oznaczać swego obiektu nie będąc z nim powiązany na mocy »prawa konwencjonalnego« i w różnych kodach językowych to samo znaczenie jest sprzężone z różnymi sekwencjami dźwiękowymi, takimi jak *I, ego, ich, ja* itp.: wynika więc z tego, że »ja« jest symbolem. Z drugiej strony jednak, znak »ja« nie może oznaczać swego obiektu »nie pozostając z nim w realnym niekonwencjonalnym związku«: wyraz »ja«, oznaczający mówiącego, jest bezpośrednio związany z jego wypowiedzeniem i z tej racji funkcjonuje jako indeks (Benveniste, 1956)<sup>5</sup> (t. 1, s. 259—260).

Jakobson nawiązuje do koncepcji Emila Benveniste'a na temat subiektywności w języku. W artykule z r. 1966, *La philosophie analytique et le langage*, uczony francuski usiłował powiązać teorię aktów z ustaleniami dotyczącymi subiektywności w mowie. Zaimki osobowe i pewne przysłowki łączyłaby z performatywami przewaga sytuacji nad kodem. Znamienne jest jednak to, że strukturaliści nawet i w tych szczególnych wypadkach nie rezygnują z odnoszenia „szyfterów” do konwencji językowej. Jeszcze inaczej to wygląda, kiedy o literaturze mówią przedstawiciele filozofii analitycznej.

Richard Ohmann, otwarcie nawiązujący do Austina, zaatakował Jakobsonowską definicję literatury jako typu tekstów, w którym dominuje funkcja estetyczna (poetycka). W artykule *Akty mowy a definicja literatury* Ohmann twierdzi, że odbiorca poezji nie musi w sposób nieunikniony kierować uwagi na „faktyczny werbalny kształt tekstu”<sup>6</sup>: o tym, że czyta wiersz, przekonuje go nie tyle jego budowa, co instytucjonalne zaklasyfikowanie, np. zamieszczenie w tomiku poezji, antologii itp. Literackość i jej skuteczność wynika z użycia tekstów, a nie z tekstów samych.

Cała sprawa może być rezultatem Jakobsonowskiego terminu „nastawienie” („*Einstellung*”). Funkcja poetycka to „Nastawienie [...] na sam k o m u n i k a t, skupienie się na komunikacie dla niego samego [...]” (t. 2, s. 86). Studenci zawsze pytają: „czyje nastawienie? nadawcy? autora? czytelnika?” W dalszej części artykułu *Poetyka w świetle językoznawstwa* Jakobson wyjaśnia, że chodzi o nastawienie komunikatu na sam komunikat; instancje podmiotowe w określeniu funkcji poetyckiej wydają się nieistotne. Komunikat poetycki jest tak zbudowany, że skupia uwagę na własnej strukturze. Filozofia analityczna (ale nie Austin) powiedziałaaby: to warunki komunikacji i nastawienie czytelnika mogą czynić z każdego możliwego tekstu komunikat poetycki. Ohmann daje przykłady takich sytuacji.

Jeżeli chcemy uratować poetykę, jeżeli chcemy uprawiać ścisłą wiedzę o literaturze, to musimy się zgodzić, że semantyka utworu wynika z jego konstrukcji i zawartości. Jeżeli jednak uznamy, że znaczenie tekstu jest pochodną sytuacji odczytania, jednym słowem, że to pragmatyka dyktuje semantykę, wówczas poetyka „rozpuści się” w badaniach odbioru, estetyce recepcji, pracach nad normami czytania, kulturą literacką, socjologią lektury, hermeneutyką. Co właśnie się dzieje na terenie badań literackich. Wydanie w takiej sytuacji *Wyboru pism* Romana Jakobsona może być odebrane jako „podzwonne” dla poetyki albo też jako „ostatni dzwonek” dla literaturoznawców, którzy — jeśli chcą bronić naukowości własnej dziedziny — jej obiekt powinni widzieć przede wszystkim w tekście artystycznym.

Zofia Mitosek

<sup>5</sup> Por. E. Benveniste, *De la subjectivité dans le langage*. W: *Problèmes de linguistique générale*. Paris 1966.

<sup>6</sup> R. Ohmann, *Akty mowy a definicja literatury*. Przełożyli B. Kowalik i W. Krąjka. „Pamiętnik Literacki” 1980, z. 2, s. 256.